

Zygmunt Warman

Do Redakcji "Palestry"

Palestra 1/4, 78

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KORESPONDENCJA

1.

Do Redakcji „PALESTRY”

W opublikowanych w n-rze 3 „Palestry” „Sylwetkach wybitnych obrońców warszawskich w okresie międzywojennym” Mieczysław Jarosz wspomina m.i. Leona Berenсона.

Z mecenasem Berensonem stykałem się do ostatnich dni Jego życia; byłem jednym z tych, którzy ponieśli Jego ciało na miejsce spoczynku.

Sądzę, że pamięć o tym niezwykłym człowieku wymaga sprostowania pewnych nieścisłości, jakie wkradły się do wspomnień mec. Jarosza. Dlatego zwłaszcza, że wersja o bierności Leona Berenсона w ostatnim okresie Jego życia, jak również o bezpośredniej przyczynie Jego zgonu nie tylko nie odpowiada rzeczywistości, ale wprost nie godzi się z Jego charakterem i postawą życiową.

Mecenas Jarosz (zapewne przez nieświadomość) pisze: „Później Berenson już nie opuszczał swego pokoju i z końcem kwietnia 1943 r. odszedł na zawsze z własnego postanowienia”.

Leon Berenson i w getcie nie zamykał się „w wieży z kości słoniowej”. W miarę swych skromnych możliwości nie odmawiał nigdy swej rady i pomocy — ani poszczególnym ludziom, ani organizacjom społecznym, usiłującym ulżyć doli skazanej już grupy ludności Warszawy.

Odszedł nie w kwietniu 1943 roku, lecz już w 1941 roku, i to bynajmniej nie „z własnego postanowienia”. Zmarł tak, jak przewidywał: na serce.

Antoni Landau w swym wspomnieniu „O człowieku bez skazy” („Państwo i Prawo”, zeszyt IV z 1946 r., str. 67) pisze: „Los zesłał mu śmierć łatwą. W nocy na 22 kwietnia 1941 r. umarł we śnie. Było to jedyne szczęście Berenсона”.

I do tego wspomnienia wkradła się drobna zresztą nieścisłość: Berenson zmarł wskazanego dnia po południu, gdy po powrocie z miasta położył się, by nieco odpocząć.

To smutne „sprostowanie” uważam za swój obowiązek. Na świetlanej postaci Leona Berenсона nie może być żadnej skazy.

Zygmunt Warman